



**Dorota Tomaszewska**

## **(K)analiza w polu włodarza i radnego-rewizora**

**Burmistrz Tomasz Kaluźny i szef komisji rewizyjnej rady miejskiej Piotr Matuszewski nadużyli władzy, by doprowadzić do swoich działek w Słomowie kanalizację. Radny Ryszard Szwejca: „sprawa będzie trudna do zbadania z powodu układu personalnego”.**



Mieszkańcy wielu wsi pod Wrześnią czekają całe lata na wybudowanie kanalizacji sanitarnej, tymczasem gdzie indziej buduje się ją w szczerym polu. Tak jest w przypadku obecnej inwestycji, którą firma Spochacz realizuje przy jednej z dróg gminnych w Psarach Polskich.

### **BURMISTRZANKA**

– Po jednej stronie drogi jest pole, które należy do rolnika, i terytorialnie są to Psary Polskie. Po drugiej stronie są działki budowlane, to jest już Słomowo. Ta droga to pewnego rodzaju granica między dwiema miejscowościami. Dopóki nasz włodarz nie kupił tej ziemi w Słomowie, nie było tam nic. Ani nowych domów, ani drogi asfaltowej, o kanalizacji nikt nawet nie marzył. Ludzie więc nazwali tę ulicę „Burmistrzanką” – mówi mieszkaniec Psar Polskich.

Fakt posiadania przez burmistrza działek w Słomowie jest powszechnie znany, jednak informacja o ciągnięciu do nich kanalizacji wywołuje u niektórych oburzenie. Jest ono tym większe, że wybudowanie odcinka sieci wzdłuż drogi gminnej finansuje gminna spółka, Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji we Wrześni. Ale jej władze niechętnie mówią o swojej inwestycji.

Szef wrześnińskich wodociągów Jarosław Ochotny początkowo zaprzeczał, jakoby PWiK budowało kanalizację w Psarach Polskich. Po ponowieniu przez nas pytań przyznał, że rzeczywiście taka inwestycja jest realizowana. – Budowana jest sieć o długości 240 metrów, a jej koszt to 99 tys. zł – napisał w mejlu do redakcji Ochotny.

– To my mieszkamy w takim dużym skupisku ludzi, gdzie jest dom przy domu, i ciągle się nam mówi, że nie ma pieniędzy na takie inwestycje, a tymczasem w Psarach czy w Słomowie – bo już nie wiem, jak określić to miejsce – buduje się sieć kanalizacyjną w polu? Czy oni mają ludzi za głupich?! Myślą, że nie widzimy i nie rozumiemy tego, co się tam dzieje? – pytają nasi Czytelnicy z Bierzglinka i Psar Polskich.

Tomasz Kałużny przyznaje, że od siedmiu lat jest właścicielem działek w Słomowie. Kwestie związane z drogą i kanalizacją tłumaczy tak:

– Droga została utwardzona gruzem i tzw. destruktem trzy lata temu. Koszty z tym związane poniosła osoba fizyczna, tzn. jeden z właścicieli działek położonych przy tej drodze. Połowę kosztów zapłaciłem ja, czyli Tomasz Kałużny, nie gmina – mówi burmistrz.

Włodarz wyjaśnia także kwestię kanalizacji. Projekt z 2004 roku, na podstawie którego była budowana sieć kanalizacyjna w Psarach Polskich (inwestycja zakończona w czerwcu br. – przyp. red.), nie obejmował nowo wybudowanych domów ani działek budowlanych znajdujących się przy ulicy rozdzielającej Słomowo od Psar Polskich. Dlatego też osoby zainteresowane dokończeniem tego odcinka zobowiązały się sfinansować wykonanie projektu technicznego.

– Gmina nie poniosła z tego tytułu żadnych kosztów. Połowę tej kwoty zapłaciłem ja – podkreśla burmistrz. – Podobnie wygląda sprawa z budowaną tam właśnie kanalizacją. Ustalenia te zostały poczynione między PWiK we Wrześni a tą osobą. I na takiej zasadzie jest to obecnie realizowane. Zleceniodawcą i płacącym za ten odcinek jest osoba prywatna. Umówiłem się z nią, że zwrócę jej połowę kwoty po wykonaniu prac i zapłaceniu przez tę osobę rachunków. Dodam jeszcze, że nigdy się nie zdarzyło, by koszty budowy kanalizacji w naszej gminie pokrywały osoby prywatne. Ale zdecydowaliśmy się na to, bo wiem, że na stanowisku, jakie zajmuję, będę zawsze podejrzewany o najgorsze. Stąd taka decyzja o sfinansowaniu budowy – tłumaczy Kałużny.

## ZAKAZ ROZMOWY

Osobą, o której mówi burmistrz – i zarazem właścicielem działek sąsiadujących z jego działkami – jest radny Piotr Matuszewski. To przewodniczący komisji rewizyjnej rady miejskiej, której zadaniem jest m.in. kontrolowanie działalności burmistrza oraz gminnych jednostek organizacyjnych pod kątem celowości, rzetelności, gospodarności i legalności.

Skontaktowaliśmy się z Matuszewskim, ponieważ według Kałużnego, to właśnie on zlecił firmie Spochacz budowę kanalizacji na ich terenie. Chcieliśmy dowiedzieć się, ile ta inwestycja będzie kosztowała.

Radny zasłania się niepamięcią. Stwierdza tylko, że PWiK zgodziło się doprowadzić sieć do ich działek, bo on i burmistrz zadeklarowali, że zapłacą za budowę pozostałego odcinka – czyli już na ich gruncie. Co ciekawe, Matuszewski nie bardzo wie, ile działek w Słomowie jest jego własnością. – Nie wiem, można to zobaczyć na planie, bo jest on ogólnodostępny – mówi. I dodaje, że to nie gmina, a oni wystąpili o projekt na budowę kanalizacji. – Ale szczegółów nie pamiętam, bo już dawno tę sprawę zamykaliśmy – podkreśla główny gminny rewizor.

Tymczasem w dokumentach wyraźnie stoi napisane, że projekt został przygotowany na zlecenie UMiG we Wrześni. By rozwiązać wątpliwości, prosimy o wyjaśnienie osobę, która przygotowywała wspomniany projekt kanalizacji.

– Ja mam zakaz rozmowy na ten temat – informuje nas wyraźnie zdenerwowany Marek Woźniak.  
– Od kogo ma pan zakaz? – dopytujemy.  
– Proszę się tego dowiedzieć, gdzie pani chce, ja nie będę na ten temat rozmawiał. Nie lubię, jak jakieś podchody robicie po nieswoim kierunku. Pilnujcie swojego interesu, a nie żeby robić jakieś sensacje – mówi Woźniak. Po chwili w ten sposób kończy rozmowę: – Ale żeby być szczerym, to powiem. Projekt był zrobiony na zlecenie UMiG Września. Do widzenia – urywa.  
Tomasz Kałużny zapewnia, że tak musiało być. Twierdzi, że skoro droga jest gminna, to tylko gmina może wystąpić o projekt. – Zwróciłem gminie 5 tysięcy złotych, które zapłaciła za projekt – uściśla burmistrz. Jako dowód przedstawia potwierdzenie przelewu. Mówi także, że skanalizowanie centrum Psar Polskich kosztowało 8,9 mln zł. Do sieci może się podłączyć 130 posesji.  
– To oznacza, że dociągnięcie sieci do jednego domu kosztuje ponad 68 tys. zł. W rejonie naszych działek za 99 tys. zł będzie mogło być podłączonych ponad 30 posesji – wyjaśnia Kałużny.

## WZIĘLIŚMY TĘ ROBOTĘ

W tłumaczeniach burmistrza zauważamy jednak pewną sprzeczność. W ubiegłym tygodniu, kiedy pierwszy raz poprosiliśmy go o informacje na temat działek w Słomowie, powiedział, że zapłacił połowę kwoty za projekt; drugą połowę miał zapłacić jego sąsiad, czyli Piotr Matuszewski. W poniedziałek burmistrz stwierdził, że to on zapłacił całość, a Matuszewski oddał mu połowę tej kwoty.

To nie jedyna rozbieżność w opisywanej sprawie. Jarosław Ochotny twierdzi, że PWiK ogłosiło w sierpniu przetarg, który wyłonił wykonawcę robót. Jak jednak poinformował nas pracownik działu technicznego PWiK, odbyło się to w formie pozaustawowej, co znaczy, że tradycyjnego przetargu nie było. Także Grzegorz Spochacz z firmy budującej kanalizację przyznaje, że odbyło się to nieco inaczej. – W sierpniu zadzwonili do mnie z wodociągów i zapytali, czy wezmę tę robotę. Więc ją wzięliśmy – zdradza. Po czym dodaje, że jego firma buduje samą sieć. – Przyłącza mają wybudować już wodociągi – stwierdza Spochacz.

– PWiK płaci więc za budowę kanalizacji w drodze gminnej, a my za dwa odcinki o długości około 300 metrów na naszych działkach, których łącznie jest tam 24. Będzie nas to kosztowało ponad 100 tysięcy złotych. Gdyby PWiK nie zrobiło wspomnianego odcinka, to my także byśmy nie budowali tam kanalizacji – przyznaje burmistrz.

## NADUŻYCIE WŁADZY

Niektórzy nasi informatorzy twierdzą, że burmistrz i radny przy realizacji opisywanej inwestycji wykorzystali swoje stanowiska. Czy faktycznie doszło do nadużycia władzy?

– Przede wszystkim wykorzystaliśmy własne fundusze. Gdyby PWiK nie wybudowało „za swoje” części kanalizacji, to w przyszłości nie czerpałoby korzyści z tytułu odbioru nieczystości. Z drugiej strony, tak powinno być, że najpierw podciąga się media, a potem buduje domy. Ja rozumiem tych, którzy mieszkają 5 czy 10 metrów od sieci bez dostępu do niej, ale kiedyś oni też będą mieli kanalizację. Nie od razu wszędzie można to zrobić, bo przecież są to ogromne koszty – przekonuje Piotr Matuszewski.

Wtórąje mu Tomasz Kałużny: – W jaki sposób wykorzystuję swoje stanowisko? Przecież PWiK ma w tym swój interes: za 100 tysięcy złotych będzie miało podłączonych 30 klientów (obok znajdują się inne działki – przyp. red.). Poza tym, jak jest uchwalony miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, a taki tam jest od czerwca bieżącego roku, to normalnym zadaniem wodociągów jest podłączenie kanalizacji. Zresztą PWiK dostało gotowy projekt i uznało, że jest wart zrealizowania – zauważa burmistrz.

Kałużny najwyraźniej nie widzi w całej tej sprawie niczego bulwersującego. – Owszem, nie ukrywam, że w ten sposób podnoszę wartość swoich działek. Ale wiele osób kupuje mieszkania, np. na wynajem, i nie ma w tym nic złego. Czy ci ludzie, którzy mieszkają blisko wybudowanej już sieci kanalizacyjnej, chcą wyłożyć własne pieniądze, by dociągnąć im sieć? – kontynuuje wódarz.

– Gdyby jednak te działki należały do kogoś innego, to czy PWiK też wybudowałoby już teraz tam kanalizację? – pytamy.

– Jeśli ktoś miałby gotowy projekt, realnych klientów do podłączenia i byłoby to naturalne przedłużenie kanalizacji, której budowę zakończono raptem trzy miesiące temu, to czemu nie? – odpowiada burmistrz.

O zdanie prosimy radnego Ryszarda Sz wajcę, członka gminnej komisji rewizyjnej. – To subtelna sprawa, bo Piotr Matuszewski jest przewodniczącym komisji rewizyjnej. Prawdę mówiąc, tematu nie znam, ale skoro ona dotyczy tych osób, to... Chyba pani rozumie – mówi radny.

Zapytany przez nas, czy według niego ciągnięcie kanalizacji w pole jest przykładem dobrze wydanych pieniędzy przez spółkę zależną od gminy, Sz wajca stwierdza: – Byłyby dobrze wydane, gdybyśmy wszyscy już mieli kanalizację. A jak wiemy, tak nie jest, więc tutaj mieszkańcy mogą mieć zastrzeżenia. Jeśli chodzi o inwestycję, jest to trochę dziwne. Poza tym nie wyobrażam sobie, żeby zajęła się tym komisja, bo niby jak? Matuszewski miałby występować we własnej sprawie, i to jeszcze takiej wątpliwej? To proceduralnie zakrecone. Musiałaby być powołana specjalna komisja tylko do tej sprawy. Jeśli rzeczywiście PWiK wybudowało pewien odcinek kanalizacji na niezamieszkałym terenie tylko po to, by w przyszłości mogli się do niej podłączyć ludzie, którzy zamieszkają na działkach kupionych od tych panów, to nie podlega dyskusji, że doszło tu do nadużycia władzy. Bo gdyby pozostali mieszkańcy mieli już kanalizację, to można ją budować na innych terenach awansem, ale nie gdy rzeczywistość jest inna. Myślę, że sprawa będzie trudna, żeby nie powiedzieć niemożliwa do zbadania, chociażby z powodu układu personalnego – kończy Ryszard Sz wajca.

## HYDRANT W POLU

Odwiedzamy miejsce, które wzbudza wśród naszych Czytelników tyle kontrowersji. Rzeczywiście, droga rozgraniczająca Psary Polskie i Słomowo jest porządnie utwardzona. Gdybyśmy nie wiedzieli od burmistrza, że wysypano tam destruk, można by pomyśleć, że ma nawierzchnię asfaltową. Domów przy niej niewiele. W spornym miejscu zaledwie dwa, w tym jeden jeszcze niezamieszkały.

Zamieniamy kilka słów z napotkanymi robotnikami. Przyznają, że ciągną kanalizację wzdłuż drogi gminnej oraz w części należącej do Słomowa – tam, gdzie znajdują się grunty Kałużnego i Matuszewskiego. – W sumie do dwudziestu czterech działek. O, do tego czerwonego hydrantu, na końcu tego pola – pokazują pracownicy.

## Artykuł 2:

### **Obrotny włodarz może zapłacić stanowiskiem**

**Tomasz Kałużny ma więcej działek budowlanych, niż można było przypuszczać. Handel ziemią może kosztować go utratę fotela burmistrza Wrześni.**

Pod koniec września opublikowaliśmy artykuł „(K)analiza w polu”, w którym napisaliśmy, że burmistrz Wrześni Tomasz Kałużny (Unia Wrześnian) oraz radny i zarazem przewodniczący komisji rewizyjnej rady Piotr Matuszewski (UWrz) nadużyli władzy, bo kanalizację na swoich działkach w Słomowie połączyli z siecią miejską „z pomocą” gminnej spółki zależnej (Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji). Artykuł wywołał spore poruszenie w mediach (m.in. Radio Merkury, TV Trwam), a także wśród naszych Czytelników, zwłaszcza ten fragment, w którym włodarz otwarcie przyznał, że doprowadził tam kanalizację, aby zwiększyć wartość swoich działek.

– Jak to – pytali niektórzy – burmistrz z szefem komisji rewizyjnej prowadzą biuro obrotu nieruchomościami?!



Znaleźli się we Wrześni ludzie, którzy uznali, że Tomasz Kałużny, handlując działkami budowlanymi, naruszył zakaz łączenia funkcji burmistrza z prowadzeniem działalności gospodarczej. Powiedzmy to wprost: przepisy zabraniają wójtom, burmistrzom i prezydentom miast prowadzenia działalności gospodarczej: albo działasz w samorządzie, albo w biznesie. Wspomniana grupa mieszkańców skierowała do wojewody wielkopolskiego stosowne pismo, w którym – po szczegółowym opisanu sytuacji – domagała się odwołania burmistrza. Ten jednak odesłał wnioskodawców do wrzesińskiej rady miejskiej:

Po zapoznaniu się z treścią pisma wystosowanego do wojewody w sprawie burmistrza Wrześni i rzekomych nieprawidłowości, jakich miałyby się dopuścić, wydział nadzoru i kontroli WUW poinformował, iż naruszenie przez wójta czy burmistrza zakazu prowadzenia działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami (...) powoduje wygaśnięcie mandatu burmistrza. Wygaśnięcie mandatu burmistrza stwierdza rada gminy. Wątpliwości sygnalizowane wojewodzie powinny zatem w pierwszej kolejności zostać przedstawione Radzie Miejskiej we Wrześni. Gdyby doszło do potwierdzenia naruszeń zakazu w postaci prowadzenia działalności gospodarczej, a rada gminy nie podjęłaby uchwały stwierdzającej wygaśnięcie jego mandatu, wówczas wojewoda w oparciu o art. 98a ust. 1 Ustawy o samorządzie gminnym wzywa organ do podjęcia aktu w terminie 30 dni.

W tej sytuacji wniosek mieszkańców został złożony w siedzibie Rady Miejskiej we Wrześni w poniedziałek 19 października.

W rękach radnych

Przewodniczący wrzesińskiej rady miejskiej Waldemar Grześkowiak (UWrz) mówi, że zapoznał się już z wnioskiem obywateli i że zamierza zlecić ekspertyzę prawną, tak „aby można było rozpatrzyć stosowną uchwałę w ustawowym terminie”. Oznacza to, że na najbliższej sesji rady miejskiej,

we wtorek 27 października, wniosek rozpatrywany nie będzie, choć – jak powiedział Grześkowiak Radiu Merkury – poinformuje radnych oficjalnie, że taki wniosek wpłynął.

## Komisja śledcza

Nie jest to jednak jedyny wniosek, jaki trafił do ratusza po publikacji naszego tekstu. Radny Zbigniew Bieńko (niezrzeszony) przygotował projekt uchwały w sprawie powołania specjalnej komisji, która miałaby zbadać nasze zarzuty pod adresem burmistrza i radnego Piotra Matuszewskiego. Bieńko chce, by przewagą liczebną we wspomnianej komisji stanowili radni spoza Unii Wrześnian (a takich jest w radzie tylko dwóch) oraz określa czas, jaki komisja miałaby na swoje ustalenia (92 dni). – Przedstawione (w artykule „WW” – przyp. red.) zarzuty wywołały lawinę komentarzy czytelników i duże poruszenie wśród wyborców naszej gminy. W związku z tym rada gminy nie może zbagatelizować problemu, tylko musi ustalić fakty i przedstawić wnioski – uzasadnia swój projekt Bieńko.

Podobnego zdania jest Bogumił Kwiatkowski (UWrz), radny z terenu Słomowa, Słomówka, Psar Polskich, Nowego Folwarku, Marzelewa i Psar Wielkich. – Inwestycja w Słomowie jest bardzo krytycznie postrzegana przez mieszkańców naszej gminy. Niejednokrotnie słyszałem żale i pretensje ludzi, dla których gmina nie znalazła pieniędzy, aby zrealizować ich wnioski. W kontekście tej sprawy trudno jest im zrozumieć odmowy i taki sposób postępowania. Stawia to nasz samorząd w złym świetle. Owocuje to też spadkiem zaufania, ponieważ ludzie czują się oszukani. Ta sprawa powinna zostać wyjaśniona rzetelnie i uczciwie, bo tego oczekują mieszkańcy – mówi Kwiatkowski.

## Grunty włodarza

Burmistrz Tomasz Kałużny w specjalnym wystąpieniu w Radiu Września zarzucał nam mijanie się z prawdą, twierdząc, że w Słomowie ma tylko 4 działki budowlane i że jest współwłaścicielem 2 innych. Po zajrzeniu do ksiąg wieczystych wszystkich działek okazało się, że to nie my, a burmistrz mijają się z prawdą (patrz infografika powyżej). Do naszego włodarza – w ramach współwłasności małżeńskiej oraz częściowo współwłasności z Piotrem Matuszewskim – należało 12 działek, z których 6 już zostało sprzedanych. Do burmistrza należy też połowa z 3,5-hektarowej ziemi, która przylega do wspomnianych wcześniej działek. Druga połowa należy do Piotra Matuszewskiego. Teren ten został już podzielony na osiem dużych działek, ponad 3000 m<sup>2</sup> każda. Wyznaczono także drogi wewnętrzne, które mają być przedłużeniem dróg powstałych na 2,4-hektarowym skanalizowanym terenie, gdzie Kałużny i Matuszewski już sprzedają działki.

Z ksiąg wieczystych wynika, że cały teren w Słomowie – o powierzchni około 6 ha – został kupiony w 2008 r. Dlaczego zatem burmistrz, kiedy miesiąc temu pytaliśmy go o ilość posiadanych w Słomowie działek, przemilczał ten fakt, mówiąc tylko o tej części (2,4 ha), gdzie już powstała kanalizacja? Dlaczego „zapomniał” o 3,5-hektarowej parceli?

Nasz włodarz ma jednak ziemię nie tylko w Słomowie. Jest także właścicielem połowy gruntu (całość to 2,4417 ha) położonego w Oblaczkowie. Jego współwłaścicielem od 2009 jest również gminny rewizor Piotr Matuszewski. Poza tym Kałużny w 2007 kupił wspólnie z małżonką ponad 1 ha ziemi w Psarach Polskich.

– Na terenach m.in. burmistrza Kałużnego, w obrębie Psar Polskich, Psar Małych i Nowego Folwarku, miało powstać tzw. osiedle młodych – mówi pracownik ratusza, który chce pozostać anonimowy. – Było tam już wydanych wiele decyzji o warunkach zabudowy, a potem, w 2011, uchwalono plan zagospodarowania przestrzennego. Wcześniejszy właściciel tamtych gruntów bardzo szybko dostał od gminy za wykup dróg 300 tys. zł, podczas gdy innym gmina za drogi w ogóle nie płaci lub na pieniądze każe czekać wiele lat – zauważa nasz informator. – Z tego co pamiętam, burmistrz kupił tam trochę ponad 1 ha ziemi, a potem, kiedy podzielił ją na 10 działek, odsprzedał ją innej osobie. Działki były w środku pola, bez dostępu do drogi publicznej, więc żeby

można się tam było wybudować, trzeba było wytyczyć drogę wewnętrzną albo opracować miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. A więc jeżeli burmistrz wiedział, że ten plan powstanie, to wiedział też, że warto kupić tam ziemię na przykład po 20 tysięcy złotych za hektar, by potem sprzedać ją z kilkunastokrotnym zyskiem – dodaje urzędnik.

Inna osoba twierdzi, że Kałużny sprzedał tę ziemię jako całość jednej osobie. – Z tego co wiem, to wziął za nią 500 tys. zł – mówi.

Skontaktowaliśmy się z nabywcą. Nie był jednak rozmowny. I chociaż nie zaprzeczył, że kupił od Kałużnego hektarową działkę w Psarach Polskich, to stwierdził, że nie pamięta, kiedy to było i ile za nią zapłacił.

– Burmistrz sprzedał grunt krótko przed uprawomocnieniem się decyzji o ustanowieniu planu, żeby jako właściciel gruntu nie płacił renty planistycznej gminie za stworzenie tego planu. Nie płaci się jej właśnie wtedy, gdy sprzeda się grunt we właściwym momencie, i on tak zrobił – stwierdza osoba z otoczenia burmistrza. – Co ciekawe, w bezpośrednim sąsiedztwie przechodzi ropociąg i jak mówiono, tam nigdy nie będzie wolno się budować. Burmistrz jednak tak załatwił, że było można.

### Oświadczenia majątkowe

Pojawiają się także zastrzeżenia do oświadczeń majątkowych burmistrza. Są one publikowane na stronach internetowych urzędu gminy, w Biuletynie Informacji Publicznej, w zakładce „Oświadczenia majątkowe pracowników Urzędu Miasta i Gminy”, a Tomasz Kałużny, tak jak każdy urzędnik i radny, składa je każdego roku.

Sprawdziliśmy oświadczenia majątkowe burmistrza z ostatnich trzech lat. Okazuje się, że są one – delikatnie mówiąc – nieprecyzyjne. Po pierwsze, Kałużny wykazuje w nich mniej ziemi, niż posiada. Z naszych obliczeń, po sprawdzeniu ksiąg wieczystych, wynika, że jest właścicielem około 33 900 m<sup>2</sup> gruntu, a w oświadczeniu za rok 2014 podaje, że ma tylko 23 838 m<sup>2</sup>. Warto też zauważyć, że chociaż wielkość jego gospodarstwa rolnego (bo tak określa swoje grunty w oświadczeniach majątkowych) zmniejsza się w stosunku do lat poprzednich, to burmistrz nie wykazuje żadnego przychodu z tego tytułu.

– Sprzedaje działki, powierzchnia tego niby-gospodarstwa się zmniejsza, a dochodów z tego nie ma? Czy to nie dziwne? – pytają mieszkańcy Psar Polskich.

Takie same nieścisłości znaleźliśmy w oświadczeniach żony burmistrza Magdaleny Kałużnej, która zamiast podać, że posiada ok. 21 600 m<sup>2</sup> ziemi, wykazuje (w oświadczeniu za 2014 r.) tylko 11 630 m<sup>2</sup>.

### Skarbowe sprawdzanie

Zapytaliśmy w skarbowce, w jaki sposób sprawdzane są oświadczenia majątkowe osób zobowiązanych do ich składania. – Wszystkie oświadczenia majątkowe podlegają weryfikacji i to zarówno przez organ, który je przyjmuje, jak i urząd skarbowy – informuje Czesław Kubczak, naczelnik Urzędu Skarbowego we Wrześni. – Jeżeli zauważamy jakieś nieprawidłowości, to informujemy o tym organ, który przyjmował dane oświadczenie (w przypadku burmistrza jest to urząd wojewódzki – przyp. red.). Zapewniam, że każdego roku sprawdzamy wszystkie oświadczenia, w tym oświadczenie burmistrza Tomasza Kałużnego. Weryfikujemy je także pod względem informacji, które posiadamy w US. Przykładowo, sprawdzamy na podstawie zawartych aktów notarialnych, czy sprzedaż lub zakup z tych aktów jest uwzględniona w oświadczeniu majątkowym. Mam tu na myśli powierzchnie posiadanej ziemi. Chciałbym zauważyć, że jeżeli ktoś sprzedaje część swojej ziemi i uzyskanych w ten sposób pieniędzy nie przeznacza na zakup innej nieruchomości, to powinien w oświadczeniu wykazać te pieniądze jako przychód, chyba że do dnia składania oświadczenia skonsumował te pieniądze. Wtedy nie musi ich wykazywać – dodaje Kubczak.

Naczelnik nie mógł nam powiedzieć, czy w oświadczeniach burmistrza Kałużnego pracownicy wrzesińskiego urzędu skarbowego dopatryli się jakichś nieprawidłowości (tajemnica skarbową)

i odesłał nas do Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu. Tam powiedziano nam, że US nie ma obowiązku przekazywania wojewodzie informacji o podejmowanych działaniach i nic na ich temat nie wiedzą. Co więcej, rzecznik prasowy wojewody Tomasz Stube stwierdził, że „WUW nie ma ujawnionych działań wrzesińskiej skarbowki zmierzających do wykrycia ewentualnych nieprawidłowości w oświadczeniach burmistrza”. Możemy więc przyjąć, że Urząd Skarbowy we Wrześni nie zakwestionował oświadczenia majątkowego Kałużnego, mimo że w przywołanym oświadczeniu burmistrz nie ujął żadnych dochodów ze sprzedaży działek.

– Zgodnie z obowiązującymi przepisami, osoby zobowiązane do złożenia oświadczenia majątkowego wykazują wszystkie składniki swojego majątku – czyli również wszystkie dochody uzyskane w danym roku podatkowym – informuje Małgorzata Spychała-Szuszczyńska, rzecznik prasowy Izby Skarbowej w Poznaniu.

## Nekla wie

Decyzję o wysokości podatku, np. rolnego, burmistrzowi Wrześni wydaje gmina Nekla. To tam wiedzą, kiedy, gdzie, ile i za ile Tomasz Kałużny kupił lub sprzedał ziemi. Bo zgodnie z przepisami każdą taką transakcję wóldarz musi im zgłosić w ciągu 14 dni. Zwróciliśmy się do burmistrza Nekli Karola Balickiego, aby podał nam te dane. Ten odmówił, zasłaniając się tajemnicą skarbową. Naszym zdaniem – zgodnie z art. 5 pkt 2 Ustawy o dostępie do informacji publicznej – nie miał do tego prawa, gdyż Kałużny jest osobą sprawującą funkcję publiczną.

– W skrócie: informacje są jawne w związku z pełnioną funkcją, a podatki i ich wysokość, to jego prywatna sprawa – stwierdził Balicki. Wcześniej jednak powiedział nam: – Proszę mnie zrozumieć. Sprawa jest delikatna. Nie chciałbym dostać rykoszetem.

## Pokrętne wyjaśnienia

Skoro nie udało się nam dowiedzieć tego w Nekli, poprosiliśmy o informacje burmistrza Kałużnego. Zapytaliśmy go m.in.: ile ziemi (i gdzie) kupił w ciągu ostatnich 8 lat i jaka jej część stała się działkami budowlanymi; ile obecnie posiada ziemi (i działek) jako właściciel oraz współwłaściciel (i gdzie); ile działek budowlanych sprzedał w ciągu ostatnich 5 lat (także jako współwłaściciel); ile ziemi rolnej sprzedał w ciągu ostatnich 8 lat (także jako współwłaściciel).

Burmistrz nie udzielił nam dokładnych odpowiedzi. Stwierdził tylko, że informacje dotyczące jego majątku znajdują się w oświadczeniach majątkowych zamieszczanych w Biuletynie Informacji Publicznej. Sprawdziliśmy. Na temat posiadanych przez Kałużnego działek nie ma w oświadczeniu za 2014 ani słowa, jest jedynie informacja o łącznej powierzchni posiadanych gruntów.

Wóldarz wymijająco odpowiedział także na inne pytanie, mianowicie, czy kiedykolwiek miał ziemię w Nowym Folwarku, Psarach Polskich lub Psarach Małych. – Oświadczenia majątkowe są przeze mnie wypełniane zgodnie z wzorem ogłoszonym w Dzienniku Ustaw – tłumaczy Kałużny.

Dodatkowo zaskoczyła nas w tej sprawie odpowiedź burmistrza na pytanie, czy zapłacił już za kanalizację, która w ubiegłym miesiącu została doprowadzona do jego działek w Słomowie. – Na żadnej z moich nieruchomości nie jest budowana jakakolwiek kanalizacja. Nigdy nie zlecałem żadnej firmie budowy kanalizacji – napisał nam burmistrz Wrześni.

We wtorek 20 października radny Matuszewski – który, przypomnijmy, ma działki w Słomowie razem z burmistrzem – poinformował nas, że inwestycja ta nie została jeszcze zakończona, tym samym nie ma podstaw do jej zamknięcia i rozliczeń finansowych.

Jak udało nam się dowiedzieć w firmie Spochacz, która budowała kanalizację na terenie działek należących do burmistrza i radnego rewizora, inwestycja nie tylko została już zakończona, ale także odbył się już odbiór techniczny.

## Błady strach

Nasz informator z otoczenia burmistrza przy okazji sprawy z działkami mówi nam też o atmosferze,



jaka panuje w ratuszu: – Ludzie boją się mówić o tym, co robi Tomasz Kałużny. I to nie tylko ci, którzy kupili od niego ziemię, czy ci, którzy robili z nim jakieś interesy, ale także jego podwładni. W ratuszu nikt nie może kichnąć bez zgody burmistrza. Pisze radnym przemówienia, odpowiada na kierowane do nich mejle. Wszyscy mają go serdecznie dosyć, chociaż nikt głośno tego nie powie z obawy przed utratą pracy. Kałużny zaszkodził już wielu osobom. Nikt nie chce być następny. Ja także się boję, nawet bardzo, ale uważam, że ktoś powinien zatrzymać to szaleństwo, tę dyktaturę burmistrza. Z przykrością to mówię, ale nasz władarz czuje się bezkarny, uważa, że wszystko mu wolno, swoich podwładnych ma za nic, zero szacunku z jego strony. Zwyczajnie nie chcemy już, żeby nami kierował – mówi nasz rozmówca.

Na koniec ciśnie się na usta pytanie o aktualność cytatu z Lorda Actona: „Każda władza deprawuje, a władza absolutna deprawuje absolutnie”.